№ 133. Dąbrowa Górnicza, Piątek 5-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 listopada

Sukces we Francyi.

Ponad 7,000 Moskali do niewoli.

WŁOSKIE GŁOWĄ w MUR.

10 klm od Niszu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie Strypy nieprzyjaciel ponawiał ataki przeciw pozycyom pod Wiśniowczykiem i Burkanowem. Wszystkie ataki złamały się przed naszemi przeszkodami. Przed rowami dwóch tylko batalionów pogrzebaliśmy 500 poległych Moskali.

We wsi Siemikowce (na północ od Bieniawy) toczyła się dalej zacięta walka. Wojska austro-węgierskie i niemieckie odzyskały tę miejscowość prawie całkowicie. Liczba wziętych tu do niewoli Moskali wynosi 3,000.

Także nad dolnym Styrem odparliśmy szereg wypadów nieprzyjaciela. W przedwczorajszych walkach na zachód od Czartoryska korpus jeden, złożony z wojsk austro-węgierskich, wziął razem do niewoli 5 oficerów, 1,117 Moskali i zdobył 11 karabinów maszynowych.

Barania sztuka Włochów nie popłaca.

Ataki Włochów na gorycki przyczółek mostowy i odcinki sąsiednie trwają dalej.

Wczoraj skierowali bardzo gwałtowne szturmy na Zagorę, wzgórza Podgory i Monte San Michele, ale zostali wszędzie odrzuceni. Tylko na wzgórzach Podgory toczy się jeszcze walka o poszczególne rowy.

Walki z Czarnogórcami.

Na wschód od Trebinje atak na graniczne pozycye czarnogórskie w toku. Na wschód od Bilecy i na południe od Awtowac odparliśmy w wywalczonych już pozycyach wypady nieprzyjaciela. Na górze Bobija przyszło do walki na granaty ręczne.

W Serbii.

Opór Serbów w okolicy Kragujewca i pod Jagodiną został złamany. Nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie.

Z armii jen. Kövesza wojska austro-węgierskie ruszyły naprzód przez Pożegę.

Połączenie między Użice a grupą, walczącą na wschód od Wiszegradu, zostało dokonane.

Na południowy zachód od Czaczak odrzuciliśmy nieprzyjaciela ze wzgórz, panujących nad doliną (Golijskiej Morawy i Bjelicy). Inne kolumny austro-węgierskie zajęły Guczę i Lipnicę glawicę i spychają Serbów z grzbietu Drobnja.

Wojska niemieckie wkroczyły do Jagodiny.

Postępy Bułgarów.

Jedna kolumna sił bułgarskich dotarła do Boljewca (na południowy zachód od Zajecaru). Druga zajęła górę Lipnicę na północny wschód od Niszu. Ataki Bułgarów na południowy zachód od Pirotu zyskują na przestrzeni.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim. BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na północ od Massiges wojska nasze wzięły szturmem rowy francuskie na szerokość 800 mt.

POD DYNABURGIEM.

Przed Dynaburgiem walka toczy się dalej. Moskale ponowili ataki na różnych miejscach, ale zostali wszędzie odparci. Z naszej strony nastąpiły silne kontrataki.

NA WOŁYNIU.

Usiłowanie Moskali, ażeby sukces nasz na zachód od Czartoryska uczynić spornym, zawiodło. W przedwczorajszych walkach wzięliśmy razem 5 oficerów, 1,117 Moskali do niewoli i zdobyliśmy 11 karabinów maszynowych.

W GALICYI.

Wojska jen. Bothmera walczyły także wczoraj pod Siemikowcami. Liczba jeńców wzrosła na 3,000 Moskali. Ataki rosyjskie na południe od tej miejscowości zostały złamane.

W SERBII.

Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela wojska nasze posuwają się naprzód po obu stronach krainy górskiej Kotlenik na północ od Kraljewa.

Na wschód stąd przekroczyliśmy linię: Wielka Pczelica-Zabanla-Jagodina.

Na wschód od Morawy nieprzyjaciel w odwrocie. Wojska nasze wzięły w pościgu 650 Serbów do niewoli.

Bułgarzy o 10 klm od Niszu.

Armia Bojadjeffa zajęła Walakonje i Boljewac przy gościńcu: Zajecar-Paracin, a w pochodzie z miejscowości Svrljig na Nisz wzięła szturmem Kalawat, o 10 klm na północny wschód od Niszu.

DLACZEGO?

Królestwo nie wyłoniło dotąd z siebie żadnej organizacyi, któraby mogła stanąć obok Nacz. Kom. Narodowego i stać się jego naturalnem uzupełnieniem i dopełnieniem. Dowiadujemy się, że niezadługo ma nastąpić zmiana na lepsze, ale rzecz — jak dotychczas — rozwija się zbyt powolnie. Dobrze też jest w pewnych momentach zwrotnych zdać sobie sprawę z położenia, gdyż dzięki takiemu obrachunkowi albo będą przedsięwzięte kroki celem usunięcia złego, albo ci, którzy winę zła muszą przyjąć na siebie, zechcą także przyjąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju wobec przyszłości.

Prawda, że wojna trwa już 16-ty miesiąc, że jesteśmy znużeni, że kraj jest wyczerpany — ale nie jest prawdą, jakoby bierność i apatya były jakąkolwiek bronią przeciwko złej doli. Bierność wzmaga tylko znużenie, jeszcze bardziej wyczerpuje i pozbawia siły.

Wykrętne argumenty, jakimi dotąd okłamywaliśmy się, dzisiaj nie mają już nawet pozorów słuszności za sobą. Warszawa dawno już wzięta, Moskal daleko, daleko, praca organizacyjna, przynajmniej na terytoryum okupowanem przez armie austro-węgierskie jest możliwa. Widzimy też, że są strony i okolice, gdzie wszystkie stany odczuły ważność chwili i wzięły się z całą energią do pracy narodowej we wszystkich dziedzinach, od spraw żywnościowych zacząwszy, na organizacyi wojskowo-legionowej skończywszy. To — rzecz oczywista — Lubelskie. Lubelskie idzie na czele całego Królestwa, przoduje mu i z natury rzeczy jest niejako stolicą ruchu narodowego Królestwa. Lubelskie żyje pełnią życia społeczno-narodowego, nie dając się wziąć na lep podstępnych frazesów o „pracy organizacyjnej".

Jeśli organizm ma żyć i rozwijać się, to jednakowo musi być rozciągnięta opieka nad żołądkiem, jak nad myślą i sercem. Tylko człowiek ograniczony, który nie miał do niedawna możności żyć życiem politycznem i narodowem, może — zwłaszcza w obecnym momencie dziejów — twierdzić, że pracą narodową jest zajmowanie się wyłącznie sprawami gospodarczemi, zaś „polityka", organizowanie się pod względem narodowym jest „zabawą". A jednakże tego rodzaju nie bardzo inteligentne myśli wypowiadają nawet z pewnem samochwalstwem ludzie inteligentni.

Zdarza się natomiast, iż chłop często potrafi głębiej, poważniej i bardziej po obywatelsku ująć sprawę, mówiąc: „Wiecie, ja ta ciągiem gadam, że gdyby nawet Moskal wrócił, to powinien, cholera, zobaczyć, żeśmy tu już ostatni ślad jego gospodarki usunęli". Pewien robotnik na pytanie, dlaczego lud jest taki ospały, odpowiedział: „bierze przykład z inteligentów". Przytaczamy te słowa „prostaków", jako surowy materyał — pozostawiając czytelnikowi wysnuwanie wniosków.

Niespodzianką dla „strzelców" w pierwszej fazie wojny była obojętność, a nawet wrogość Królestwa. Pierwsze oddziały późniejszych Legionów składały się w znacznej większości z Królewiaków. Przypuśćmy, że wówczas było dość przyczyn objektywnych, ażeby stosunek ten jako tako usprawiedliwić. Ale

czem usprawiedliwić apatyę, bierność, albo wprost niechęć do działania dzisiaj i to w rzeczach, w których idzie już o samo Królestwo? Czyż nie pojmujemy tego, że dopóki jesteśmy masą niezorganizowaną, bez kierunku jednolitego i i jednolitego celu — to jako całość, jako naród, nie istniejemy? Czyż to takie trudne do pojęcia, że stanowiąc luźną gromadę, nie znaczymy i nie możemy nic a nic znaczyć? Czyż to taka filozofia karkołomna, że wobec różnorodności poglądów i planów tych, od których w ostatniej mierze przyszłość nasza będzie zależała — wyraźna opinia polska, opinia silna, jednolita, zorganizowana musi zaważyć?

Są to przecie tak podstawowe prawdy, iż nawet przypuszczać nie można, iżby nam nie były wiadome. Cóż więc ma znaczyć nasza bierność? Czyliż bylibyśmy zblazowanymi cynikami, których los narodu nie obchodzi — tylko kieszeń i brzuch jest naszym bogiem? Tego również przypuścić nie wolno. Jesteśmy tedy „materyałem etnicznym“, miękką gliną, z której każdy ulepi, co zechce, niczem, narodem bez gruntu pod nogami: niewolnikami!

Broszura o stosunkach polsko-niemieckich.

(W. Feldman, die Zukunft Polens und der Deutsch-Polnische Ausgleich. Nakładem Karola Curtiusa, w Berlinie; 71. str. in 8-o).

Na początku tej swojej nowej broszury stwierdza pan Feldman raz jeszcze to, co już wielokrotnie czasu wojny było stwierdzane i co stanowi pierwszy niezbędny warunek owego „porozumienia“ polsko-niemieckiego, będącego jego dzisiejszym tematem: mianowicie, że w Niemczech, w stosunku do Polski odżyły pewne prądy idealistyczne, pewne także całkiem konkretne, korzystne dla nas, projekty polityczne, dawno zapomniane i pogrzebane. Stwierdziwszy to jednak na wstępie, z całą dobitnością przyznaje autor, iż w nastroju i pojęciach niemieckich wiele dziś jeszcze jest rzeczy (należy mieć nadzieję, że tylko pozostałości z dawnych czasów) zdolnych to porozumienie raczej utrudnić niż ułatwić: i rozprawienie się z tymi niemieckimi zarzutami, nieprzychylnościami, uprzedzeniami, stanowi istotną treść broszury.

Objawy te, które w znanych, a przez pana Feldmana przytaczanych komentarzach prasy niemieckiej o sierpniowych enuncyacyach N. K. N. i Koła Polskiego wystąpiły z taką jaskrawością, mają jedno wspólne źródło w obawie, by samodzielna Polska nie dała się, z jakichbądź powodów, nakłonić do polityki rusofilskiej, albo przynajmniej żeby nie podsycała, świadomie czy nieświadomie, niebezpiecznej irredenty w Poznańskiem. Co się tyczy tego drugiego punktu, rozporządza pan Feldman, dla uspokojenia swych niemieckich czytelników, całym szeregiem poważnych głosów polskich z zaboru pruskiego, które przytacza, a które zgoła za czem innem przemawiają, jak za zwróceniem tamtejszej polskiej polityki przeciwko bezpieczeństwu Rzeszy.

Co zaś do możliwości przyszłego rusofilizmu, skąd mógłby się on do niepodległej Polski zaplątać? Czy z racyi fikcyjnej „solidarności słowiańskiej“, na którą nawet słów tracić nie warto? czy ze względów ekonomicznych, które się tak często wymienia. Tu autor krótko, ale mocno zbija szeroko rozpowszechniony przesąd o zależności naszego rozwoju ekonomicznego od związku z Rosyą; cennym przyczynkiem do tej tak namiętnie debatowanej kwestyi jest tegoroczna ankieta warszawskiego „Świata“ jeszcze z czasów panowania rosyjskiego, której wyniki pan Feldman tu przypomina. Jedyną tedy możliwą, ale też rzeczywiście poważną racyą do ewentualnego szukania oparcia jest strach przed „Drang nach Osten“, przed zaborczą i kolonizacyjną ekspanzyą pruską. Jeżeli jednak — argumentuje słusznie pan Feldman — Niemcy same się przyczynią do wzniesienia niepodległego państwa polskiego, złożą e o i p s o dowód, że z polityki ekspanzyi w stosunku do nas zrezygnowały, a tem samem i usuną ów jedyny powód „rusofilizmu“.

Niestety względna jedność sytuacyi, o ile ona tylko Niemców i Polaków dotyczy, zamąca się wciąganiem w sprawy polskie przez niektórych polityków niemieckich k w e s t y i u k r a i ń s k i e j i k w e s t y i ż y d o w s k i e j. O gwałtownem reklamowaniu się Ukraińców w Niemczech

Pan Feldman, tak, jak w całej swej pracy zachowuje ton łagodzący, uprzejmy, wytwornie europejski bez żółci i złośliwości, tak i wobec Ukraińców zachowuje się pojednawczo: przypomina, że już przed wojną znaczna większość społeczeństwa polskiego w sprawie reformy wyborczej i innych pomniejszych, dała wyraz swej stanowczej woli dojścia z Ukraińcami do ugody; że polskie stronnictwa niepodległościowe w szczególności wystąpiły za tą ugodą jak najgorecej; że wreszcie dziś, w czasie wojny, Polacy jak najzupełniej sympatyzują z państwowemi aspiracyami Ukraińców.

Gorzej przedstawia się k w e s t y a ż y d o w s k a. Pomińmy znane, a tak głośne oskarżania Polaków o wrodzony, zawodowy poniekąd, antysemityzm: cała historya Polski, od Kazimierza Wielkiego do Wielopolskiego, dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Antysemityzm lat ostatnich miał swoje naturalne źródła w zaostrzeniu konkurencyi między tworzącym się stanem średnim a żydami, a swoje nienaturalnie ostre formy przyjął jedynie wskutek znanej aż nadto polityki rządu rosyjskiego. Los tedy „biednych, nieszczęśliwych“ żydów w niepodległej Polsce nie powinien znowu tak bardzo niemieckim ich opiekunom łez wyciskać. Natomiast faktem jest, że z chwilą zajęcia terytoryum polskiego przez armie sprzymierzone, cały szereg publicystów żydowskich (żydowsko-niemieckich nb., bo żydzi polscy dzięki Bogu nie są jeszcze, w znacznej swojej większości, dla takiej agitacyi podatni) wystąpił wręcz z propozycyami, aby rząd niemiecki oparł się w Polsce na żydach przeciw Polakom. „Żydzi są najbardziej godnymi zaufania pionierami niemczyzny na wschodzie“, pisze pan Kapłun-Kogan; inni znowu rozmarzają się myślą, jak to pięknie nad brzegami Wisły będzie wyglądał rozwój „żydowsko - niemieckiej“ kultury.

Przeciwko temu czyni pan Feldman, z punktu widzenia niemieckiego, następujące uwagi: Naprzód, jeżeli w kombinacyi, wyrażonej przez termin „żydowsko-niemiecki“, ma być położony nacisk na „żydowskość“, to czy Niemcom nie grozi przeszczepienie wyhodowanego przez nich w Polsce nacyonalizmu żydowskiego — do Niemiec? Powtóre, a zwłaszcza, jeżeli główny nacisk ma być położony na tamten drugi element kombinacyi, nie wszyscy żydzi dadzą się do takiej roboty użyć, nie mówiąc już o wielu tych, którzy są i chcą być uczciwymi obywatelami zamieszkałego przez siebie kraju (nie zgodziliby się choćby n. p. i syoniści); i pierwszym wynikiem takiej żydowskiej polityki rządu byłoby straszliwe zamieszanie pośród żydów samych.

Po trzecie, zyskałoby się może ostatecznie większość żydów: ale społeczeństwo skonsolidowałoby się niechybnie w kierunku niepożądanym. A wszak jasną jest chyba rzecza, iż j e d y n y m c z y n n i k i e m p a ń s t w o - t w ó r c z y m n a z i e m i p o l s k i e j s ą w ł a ś n i e P o l a c y.

W ostatnim rozdziale wykazuje autor złe stosunki, jakieby miał dla Rzeszy ewentualny nowy podział ziem polskich. Polaków na długo wprowadziłoby się w rusofilizm; zwycięskie Niemcy dałyby Europie, zaraz po wojnie, obraz wrzących u siebie niebezpiecznych niesnasek; wreszcie, i co najważniejsze: nie byłoby owej przegrody do spragnionej rewanżu, a zawsze potężnej Rosyi, której Niemcy tak potrzebują. Że jej potrzebują istotnie, stwierdza p. Feldman obszernym cytatem z "Grenzboten“, gdzie wybitny Niemiec, zamieszkały w Rosyi, nie pozostawia swoim rodakom żadnej wątpliwości co do tego, co ich czeka ze strony pobitej ale niezłamanej raz na zawsze Rosyi, po wojnie.

Hymn do sowy.

O sowo! ptaku mądrości! Witam cię! Witam cię w odradzającej się Polsce, której imię nawet wymawialiśmy tak niedawno szeptem i z lękiem! Witaj mądrości! Sowo! z okrągłemi oczyma, któremi świecisz polskiej Macierzy, idącej łanami do siół i chat naszych wieśniaczych.

Sowo! bądź błogosławiony ptaku mądrości! Czuję, jak w duszę mą, ilekroć zwrócę na ciebie oczy, falą napływa święta mądrość. Jestem, jak człowiek, któremu w ciemnię życia wniesiono lampę mądrości jasnej i który... przejrzał.

Sowo! schylam przed tobą głowę i czczę cię i hymny ci śpiewać będę, ale ty, ptaku mądrości, wyjaw mi jedną tajemnicę, której olśniona ma głowa pojąć nie może: oto, dlaczego nad zmartwych powstałą Macierzą w odradzającej się Polsce nie szybuje ptak wolności? Przecież z zamku Wawelskiego zerwał się do lotu ptak nasz królewski, dla imienia którego szły hufce zbrojne na śmierć od wieków, szły kajdanami obciążone szeregi na niewolę, na wygnanie. Dzieci tego orła Wawelskiego umierały pod knutami za to, że wyrzeźbił się niezatartemi liniami w ich sercach, że z jego to wyobrażeniem cichą nocą lub uśpionym jeszcze rankiem, omijając wrogie placówki, schodziły święte niewiasty, te macierze polskie, do chat wieśniaczych i na sosnowym stole, w blasku przyćmionej lampy, wskazywały litery polskiej mowy, a potem szeptem nieskończone szły opowieści o Orle, co z gniazda wyleciał i kręgi roztaczał nad ojczystą ziemią, rósł, potężniał, a potem... uwikłany w zdradzieckie sidła, legł w grobie... Tu wyjmowali pielgrzymi polscy na sercu schowaną pamiątkę, z wyobrażeniem Polski godła i pochylały się głowy nad skrawkiem papieru lub mosiężną tarczą, a ta poezya miłości do ojczystych znaków i symboli, — kazała im potem z hasłem w duszy znosić prześladowania i, z podniesioną głową, wstępować na szańce, niezdobyte dla innych! Bo wiara była, że przyjdzie czas, iż Orzeł znowu wstanie, że już nie schowany pod sukmaną lub burką, ale na sztandarach ukaże się w swej chwale, że ludzie stroić mu będą domy swoje i wszystko w imię jego poczynać i dla niego!

Więc, chociaż hymn śpiewam ci, sowo, mądrości ludzka, to gorycz mi serce ściska, że, oto, nadszedł czas, czas oczekiwany, czas, dla którego wieki lała się krew polska, czas nadziei i czas, kiedy możemy wyrwać cię, Orle biały, z muzeum i pamiątek i mieć cię w domach naszych! możemy, w sercu ukrytą tajemnicę rozgłosić po świecie i w imię jej zacząć bój na nowo. I smutno mi—, sowo z mądremi oczyma, że ty tylko przyświecasz Macierzy polskiej, co idzie budzić umysły prostacze, uśpionych niewolą ludzi.

Symbole są odbiciem ducha czasu— i w odradzającej się Polsce, w Polsce, co znowu na śmierć lub życie prowadzi swe hufce i przedłużać ma walkę i o szkołę, i o duszę, i o wolność narodu t y, s o w o, j e s t e ś l ę k i e m, k o m p r o m i s e m, n i e w o l ą — n i e m ą d r o ś c i ą.

Dora Ładowna.

Przeprawa przez Dunaj.

Przejście przez Dunaj było podstawą operacyi wojskowych przeciwko Serbii. To też jako takie zostało to olbrzymie zadanie wojenne przygotowane w najdrobniejszych szczegółach przez kierownictwo armii austryackiej i niemieckiej.

Serbowie posiadają w tych stronach dość stosunkowo znaczną sieć dobrych kolei i szos, mogli więc z Passarowic przerzucić siły stosownie do potrzeby. Dlatego też Niemcy zdali się w pierwszym rzędzie na artyleryę. Wzdłuż brzegu Dunaju, a po części i na wyspach, wystawili cały szereg armat od działa polowego aż do moździerzy największego kalibru. Oprócz tego przy pomocy odpowiednich demonstracyi udało się im zwieźć Serbów co do punktu, w którym armie sprzymierzone zamierzają uderzyć. Powtórzyło się tu to samo, co już poprzednio w tych krytycznych dniach dla Serbii było znaczące: jak nie wiedzieli najpierw Serbowie, gdzie zwrócić front swych armii, przeciwko Bośnii, Bułgaryi czy na Dunaj, tak obecnie nie wiedzieli, skąd armie sprzymierzone uderzą: od Belgradu, od Orsowy, czy od Semendryi lub Palanki.

Lotnicy stwierdzili, że w owych dniach na kolejach serbskich panował bardzo żywy ruch, ale był w tym ruchu zamęt i widoczna bezcelowość. Dlatego też nie wiadomo, czy Serbowie byli zdecydowani bronić przejścia przez Dunaj, czy też przygotowali tylko obronę zabezpieczającą.

Już 4 października zaczęły baterye sprzymierzonych kanonadę w punkcie, gdzie wpadają do Dunaju Karas i Neras. Celem ich pocisków były przez lotników wskazane umocnione stanowiska i baterye serbskie, znajdujące się na górach Gorica, Anathema i Pilar. Ogólna kanonada została nakazana na 7-go października, o 6 z rana. Miała ona zaskoczyć nieprzyjaciela i z jak największą gwałtownością trwać przez 2 godziny— a punkt o 8-ej miały przygotowane statki i łodzie odbić od brzegu. Przy kwestyi, czy nie lepiej byłoby przeprawiać się w nocy, rozstrzygnęło ostatecznie to, że dowództwo nie chciało pozbawić się potężnego współdziałania artyleryi. Oprócz tego przejście miało się odbyć w jak największym rozpędzie i szybkości.

Korpusy pionierów, które miały przeprawiać się w tem miejscu, składały się z saperów austryackich i niemieckich, a oprócz nich wchodził tu marynarski oddział niemiecki, który oddał wielkie usługi. Współpraca tych trzech oddziałów wydała świetne rezultaty. Naturalnie wszystkie łodzie i pontony były z góry zabezpieczone przeciwko minom jakoteż przeciw drutom, które Serbowie pod wodą poprzeciągali.

Tak to na ranek 7-go października wszystko było gotowe. Patrol, złożony z ochotników, przeprawił się w nocy na łódce na drugi brzeg i przyniósł wiadomości, że siły serbskie są tam słabe. Dzień szturmu był jasny. Poprzednich dni były mgły. Ustanowienie dwugodzinnej kanonady wychodziło z założenia, że dzień będzie mglisty. Nagła zmiana atmosfery i w tem wpłynęła na zmianę, a mianowicie przyszedł rozkaz, ażeby wojska przeprawiły się o godzinie 6 min. 45.

Był to moment historyczny, gdy naraz, na wydany, krótki rozkaz, zaczęły grać tysiące armat, wyrzucając pociski na gołe góry północnych Bałkanów. Głęboko, daleko w kraju przerazili się wieśniacy, usłyszawszy nagle ten przepotężny, długotrwały, nieustający ryk. Z pól ryżowych, z ogrodów, z krzaków i wysp Dunaju, gdzie kiedyś śpiew ptaków mieszał się z pieśnią serbskich przewoźników, teraz błyskało, grzmiało, pękało, granaty, szrapnele wyły, jęczały, huczały; między jednym brzegiem a drugim powstał nad rzeką grzmiący most z żelaza, pokrywający gotujące się do odpłynięcia łodzie.

Pierwsi, którzy przepłynęli na drugi brzeg, nie znaleźli prawie żadnego oporu i rozwinęli natychmiast linię przeciwko wyżynie Goricy. Rzeką, szeroką tu na kilometr, płynęły łodzie, parowce, statki, obładowane wojskiem, artyleryą górską, prowiantem. Opór Serbów był i bezcelowy i słaby. Z Goricy ostrzeliwali oni stacyę Bazias, nie wyrządzając jednak szkody. Próbowali u ujścia Nerasu i Karasu, gdzie mogli dokładnie obserwować przeprawę, ostrzeliwać ogniem szrapnelowym, ale bezskutecznie. Jeszcze słabszy był opór, jaki stawili wojskom, idącym odrazu do ataku.

Z wojsk niemieckich zginęło tu w ciągu całego dnia trzech, rannych było 12 żołnierzy. Co prawda Serbowie, strażujący na brzegu, byli żołnierzami trzeciego powołania. Mówili oni, że o tem, iż wojska niemieckie tutaj się znajdują, nie wiedzieli nic. Ich stan moralny był lichy. Tak np. zdarzyło się, że oddział granatów ręcznych, składający się z 4 ludzi, natknąwszy się na oddział, złożony z 15 Serbów, 7 wziął do niewoli, 8 zmusił do ucieczki. Możnaby sądzić, że Serbowie celowo nie bronili swego brzegu Dunaju; przeciwko temu jednak świadczy fakt, że o godz. 5-ej po południu. zrobili silny przeciwatak z Goricy. Atak ten zresztą został przez niemiecką artyleryę krwawo odparty.

Wieczorem znajdował się cały brzeg ze wzgórzami, panującemi nad łożyskiem rzeki, w niemieckiem posiadaniu. Podczas zajęcia Goricy zdobyto 2 działa z francuskiej fabryki. Od 8-go października połączenie przez Dunaj między brzegiem węgierskim a serbskim jest regularne. Przez pierwszych kilka dni przeszkadzał wicher, ale obecnie połączenie wojsk liniowych z bazą operacyjną jest znakomite.

BERNARD SHAW o parlamencie angielskim.

Mistrz paradoksu, wybitny myśliciel i słynny komedyopisarz angielski Bernard Shaw w artykule z powodu śmierci jednego z głównych przewódców angielskiego ruchu robotniczego, Keir Hardie, pisze o parlamencie swej ojczyzny jako o stowarzyszeniu kłamców, obłudników i świętoszków, którym prawdomówność zmarłego w zeszłym miesiącu trybuna niejedną gorzką pigułkę dała do połknięcia.

„Westchnienie ulgi musiało wyrwać się z łona parlamentu na wiadomość, że Keir Hardie już w ziemi — pisze B. Shaw. Teraz, gdy go brakło, będzie już izba niższa lokalem nie tak ruchliwym i pełnym szumu, jak dotąd. Gdy dawniej podniósł się Keir Hardie, aby zadać jedno z tych pytań, których tak obawiano się, nie pozostawało panom ministrom nic innego, jak tylko — kłamstwo; łgarstwo w postaci najbezwstydniejszej, najzuchwalszej, najbardziej obłudnej i wykrętnej, łgarstwo, drwiące cynicznie ze wszelkich faktów, farbujące z wyrafinowaniem czarne na białe. Pytaliśmy się wówczas ze zdumieniem, czy rząd, jeśli już temu jedynemu prawemu człowiekowi nie może przeciwstawić żadnego gentleman'a, nie potrafi przynajmniej postawić jakiegoś szlachetniejszego łgarza, łgarza o miedzianem czole i piorunowym głosie, draba, którego „wola do zła“ mogłaby z jakim takim skutkiem mierzyć się z „wolą dobra“ u jego antagonisty. Teraz, gdy Keir Hardie opuścił nas, kłamstwo nie przejdzie już granic zwyczajnego, parlamentarnego poziomu; zapanuje teraz w izbie niższej kłamstwo wygodne, w formie pełnej godności i zaufania do siebie, gdzie łgarz będzie umiał wytworzyć sobie atmosferę powszechnego przytakiwania, gdzie wszystko będzie nosiło stempel smaku i „dobrego tonu“.

Prawdziwie — obłuda Albionu znalazła w Bernardzie Shaw zasłużony bicz pański.

Kolumna Legionów.

W dniach od 23 do 28 z.m. wpłynęły do Kasy Kolumny następujące większe datki: Od redakcyi „Illustrowanego Kuryera codziennego“ zebrane 1.644 kor. 23 hal. Przez Administracyę „Nowej Reformy“ 449 kor. 04 h. Biuro eksportu tytoniu Spółka z ogr. odp. w Krakowie 600 kor., Szkoła im. Zb. Oleśnickiego w Krakowie z gronem nauczycielskiem 130 kor. — 168 k. 90 h. Personal kolei pociągów pocztowych w Krakowie. Po 100 koron złożyli: Krakowska Gmina wyznaniowa izraelicka, N. N. z Krakowa, Krzyształowiczowie Franciszkowie z Krakowa, Walcownia i fabryka gwoździ w Borku Fałęckim, Syndykat rolniczy w Krakowie 60 kor P. Michał Fusek, 79 kor. 94 hal. p. Aleks. Topolski od uczniów i profesorow z Chrzanowa, 84 kor. 40 hal. oraz 18 k. 75 h. p. Baran Mieczysław z Gorlic, 66 kor. Tow. sportowe „Cracovia“ jako część dochodu z zawodów motorów. Po 50 kor. wpłacili: Tadeusz Epstein z Krakowa, „Hermes“ fabryka wyrobów żelaznych i metalowych w Krakowie, Dr. Bętkowski Zygmunt z Dębicy, Franciszkowie Ledóchowscy, Wajdowiczowie Kazimierzowie, 6 kompania 3 p.p. II brygady Legionów Polskich (z dodatkiem 1 kor. 10 hal.), Powiatowa Kasa oszczędności w Gorlicach, Dr. Samuel Tilles z Krakowa, Jan i Augusta Czubkowie z Krakowa, Dr. Bukowski Maryan z Sokołowa, p. p. Bartmański Kazimierz, Zofia, Romuś i Jędruś ze Spasu; Koło Tow. P. Skargi w Chyrowie,—Konwikt OO. Jezuitów, p.p. Mirscy Józefowie z Andrychowa, Drukarnia ludowa w Krakowie — 45 kor. 45 hal., 34 Szkoła wydział. w Krakowie, 40 kor. Uczennice II klasy B. żeńskiej, 2 klasowej szkoły handlowej w Krakowie—po 20 kor. Dyrekcya szkoły realnej z Tarnowa, P. Siwiec Bolesław nadporucznik saperów, Jastrzębscy Maryanowie z Krakowa, Wydział powiatowy wadowicki, 16 kor. 20 h. Szkoła żeńska ludowa w Ludwinowie, 13 kor. Kuszilkówna, 14 kor. Uczennice IV klasy wydziałowej w Jarosławiu. Po 10 kor. złożyli: P.P. Kubaj Michał z Borysławia, Krokowscy z Król. Polskiego, Gubarzewscy Władysławowie z Krakowa, Sobieniowscy Floryanowie, Tyrkalska Walerya z Krakowa i Mandel Karol.

W dniu 24 z.m. wbił p. Maryan Dąbrowski, redaktor „Kuryera Illustrowanego“ oraz członkowie komitetu Kolumny Legionów w podstawę Kolumny 43 gwoździe honorowe z wygrawirowanemi na nich nazwiskami ofiarodawców, którzy jużto za pośrednictwem Kuryera, jużto wprost złożyli datki 50 koronowe lub wyższe. Na wbitych ostatnio gwoździach honorowych widnieją następujące nazwiska: Robotnice fabr. tutek Bełdowskiego, rodzina Bełdowskich, Dr. Bogdanikowie, Buczek Feliks, Śniatyn, Personal ogrzewalni kol. w Jaśle, 3 p. ułanów pols. w Wiedniu, M. grupa kolejarzy w Nowym Sączu, Górnictwo w Bochni, Kompania sztab. Legionów pols. Personal restaur. Hawełki, Buryan Stanisław, Oddz. 57 p. p. ad Przerów, Personal kol. Urzędn. ruchu w Przemyślu. Oficerowie 55 p. p. w Dereckes, Koledzy inż. Langera z okazyi pożegnania, Szkoła im. św. Jadwigi, Dr. Edward Mizuna, Stow. nauczycielek w Krakowie, Personal stacyi kol. Sucha, żołnierze Polacy z połudn. terenu wojny IV Baon oficerowie i żołnierze 58 p. p. Urzędnicy fabr. maszyn w Sanoku, Wybranówka, Brynice cerkiewne, Zagórze i Brzezina. Artylerzyści 30.5 ctm. dział bater. 3.—Podof. i żołnierze V. Bat. 9 ctm. dział polnych, Wodziński zbiórka, Gimnazyum żeńskie Król. Jadwigi w Krakowie, Robotnicy kopalni nafty „Premier“ w Borysławiu, Polski Komitet opieki w Badenie, Komendant i żołnierze 3 komp 57 p. p. Szkoła im. Konarskiego w Krakowie, Pow. Związek Stowarzyszeń przem. w Jaśle, Dr. Piątkowski Maryan.

Gwoździe honorowe dalsze zamówiono.

Nazwiska wszystkich ofiarodawców wpisuje się w księgę pamiątkową, obejmującą już duży tom.

Echa Zagłębia.

Przykre sprawy.

II.

Na posiedzeniu komitetów żyw., postanowiono również wprowadzić sprzedaż mąki i chleba za kuponami, i w tym celu komitety pozamawiały kupony w drukarni

A rzeczywista przyczyna złego, leży u społeczeństwa samego w Zagłębiu, gdyż c. i k. władze okupacyjne nie tylko nie przeszkadzałyby w zarządzaniu sprawami gminnemi i miejskiemi przez społeczeństwo, lecz zawsze chętnie dopomagają we wszystkiem w miarę możności.

Weźmy sobie za przykład n. p. Olkusz, gdzie komitet gospodarczo-zapomogowy utworzył hurtownę, „której celem jest normowanie cen i zaopatrywanie ludności powiatu w artykuły pierwszej potrzeby. Hurtownia rozpoczęła działalność w dn. 10 września z bardzo niewielkim kapitałem, lecz już od 1-go października zakupiła towaru za 25,480 koron, i sprzedała za 24,174 koron“. (Czytaj „Gazetę Polską“ № 123 z d. 23 października). A jeszcze wcześniej, bo już w № 116 „Gazety Polskiej“ z dn. 15 października czytamy pomiędzy innemi: „Dział Handlowy Kom. Gosp. Zap. otrzymał wyłączne prawo zakupu i sprzedaży soli z Wieliczki, zakupił towary jak: cukier, kawę, herbatę, czekoladę, kakao, ser, śledzie, naftę, świece, mydło, węgiel i t. p.

Czy tu władze przeszkadzały w utworzeniu tak pożądanej instytucyi handlowej? Nie. Tylko tam są ludzie czynu.

Tak to wszędzie dzieją się takie sprawy, gdzie współobywatele gminy nie biorą udziału w sprawach, gminiaków obchodzących.

R. P.

Członek komitetu żywnościowego

KRONIKA.

Wystawa Legionów w Bułgaryi. Biuro prasowe N. K. N. w Sofii urządziło niedawno w tem mieście w księgarni dworskiej Iwanowa Kasarowa wystawę p. t. „Legiony w obrazach“. Jest to kolekcya kartonów, fotografii, pocztówek i reprodukcyi oryginalnych rysunków i akwarel St. Janowskiego, B. Gottlieba, W. Kossaka i A. Kamieńskiego, z życia i walk Legionów. Artystyczną stroną wystawy zajął się przebywający obecnie w Bułgaryi młody artysta malarz R. Chorembalski, który rzucił grupy obrazów i portretów na barwne tło amarantowe, zdobiąc je szeregiem charakteryst. odpowiednich do epoki orłów polskich i innych emblematów, opatrzonych datami najważniejszych momentów z przeszłości dziejowej Polski. Nad całą kolekcya góruje portret twórcy i organizatora Lenionów Józefa Piłsudskiego.

Kurs Ekonomiczno-handlowy dla superarbitrowanych legionistów w Krakowie. Staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. Akademii Handlowej w Krakowie i Delegacyi N. K. O. nad superarbitrowanymi legionistami, odbędzie się w listopadzie Kurs ekonomiczno-handlowy dla superarbitrowanych legionistów. Celem tego Kursu jest podanie słuchaczom tego zakresu wiadomości handlowych, które będą im potrzebne do otrzymania odpowiedniej posady publicznej i prywatnej. W odróżnieniu od dotychczasowego Kursu ekonomicznego N. K. N., który miał charakter teoretyczny i którego zadaniem było pogłębienie wykształcenia ekonomicznego wśród inteligencyi polskiej, ma Kurs ekonomiczno-handlowy dla legionistów cele wyłącznie praktyczne: umożliwienie samodzielnej egzystencyi tym, którzy opuścili szeregi walczących.

Wedle rozporządzenia austryakiego Ministerstwa Oświaty z dnia 5 lutego 1910 r. ukończenie Kursu ekonomiczno-handlowego da legionistom prawo zdawania egzaminów w Akademii Handlowej i otrzymania odpowiednich świadectw, upoważniających do objęcia posad.

Program Kursu: Ekonomia społeczna: 1) System ekonomii, 2) polityka ekonomiczna, a) polityka przemysłowa, b) polityka handlowa, c) polityka agrarna z uwzględnieniem szczególnych stosunków gospodarczych na ziemiach polskich. 2) Prawo: 1) Prawo międzynarodowe handlowe i wekslowe łącznie z nauką o handlu i wekslach. 3) Prawo przemysłowe. Jako przedmioty nadobowiązkowe, a) Prawo cyw. austr., b) Ustrój prawno polityczny, 4) Przedmioty handlowe praktyczne, a) Buchalterya pojedyncza i podwójna, b) Korespondencya handlowa, c) Rachunki kupieckie, d) Stenografia. Kurs ekonomiczno-handlowy trwać będzie przez 3 miesiące. Wykładać będą przedmioty handlowe Profesorowie Akademii Handlowej, którzy z całą gotowością, godną podniesienia, przyrzekli swą współpracę, a przedmioty ekonomiczne docenci Kursu ekonomicznego N. K. N.

Celem ułatwienia legionistom pobytu na czas trwania Kursu, postara się Zarząd Kursu przy pomocy N. K. O. nad superarbitrowanymi legionistami i Ligi Kobiet, o odpowiednie umieszczenie dla niezamożnych legionistów, którzy też będą uwolnieni od opłat.

Wpisy na Kurs przyjmuje Instytut ekonomiczny N. K. N. Krowoderska 26, Dyrekcya Akademii handlowej Szewska 4, oraz Delegacya N. K. O. Sokół, ul. Wolska. Wpisy i studya są bezpłatne. Po ukończeniu Kursu słuchacze przystępują do zdawania egzaminu w Akademii handlowej wedle rozporządzenia ministerstwa oswiaty.

Nowy przeor na Jasnej Górze. Dzienniki warszawskie donoszą: Czasowe zastępstwo po zmarłym przeorze OO. Paulinów śp. O. Justynie Welońskim objął O. Piotr Markiewicz, dr. św. teologii, Kaliszanin. Wybory nowego przeora dokonane będą z początkiem listopada. Należy przypuszczać, że wybór padnie na O. Piotra Markiewicza.

Okropny los uchodźców. „Russk. Wied.“ donoszą, iż główny pełnomocnik komitetu frontu północno - zachodniego dla niesienia pomocy uchodźcom, Zubczaninow, wydał rozporządzenie, aby tych uchodźców, którzy się gdziekolwiek osiedlili nie ruszano już z miejsca. Wbrew temu rozporządzeniu, rozkazano wysiedlić ze Smoleńska wszystkich uchodźców i skierować ich na Syberyę. Polski Komitet pomocy dla uchodźców w Moskwie otrzymał telegraficzne zawiadomienie, że rozkaz ten obejmuje kilkanaście tysięcy Polaków ziemskich w gub. smoleńskiej. Komitet wszczął starania, aby rozkaz ten został cofnięty.

Śmierć kierownika „Ostmarkenvereinu“. W niedzielę ubiegłą zmarł w Gdańsku w 69 roku życia pułkownik Gustaw Schreiber. Zmarły był kierownikiem „Ostmarkenvereinu“ na Prusy Zachodnie i znany był jako gorliwy agitator towarzystwa tego przez wygłaszanie wykładów w różnych miasteczkach.

„Muchą“ w Moskwie. Znany humorysta warszawski, p. Władysław Buchner, który 5 sierpnia opuścił Warszawę, rozpoczął w Moskwie dalszy ciąg swego satyrycznego tygodnika pod zmienionym tytułem: „Polska Mucha“. Tymczasem dawna „Mucha“ wychodzi w Warszawie pod inną redakcyą.

Polska brygada strzelców w Petersburgu. W pismach, rosyjskich oraz w pismach polskich wychodzących w Petersburgu, znajdujemy zawiadomienie urzędowe, że Polacy nowobrańcy i Polacy pospolitacy, a także ochotnicy mogą odbywać powinność wojskową w polskiej brygadzie strzelców na ogólnych prawach i zasadach wojskowych. Do brygady mogą być przenoszeni na życzenie oficerowie, podoficerowie i ochotnicy Polacy w armii czynnej, a także Polacy ze szkół podchorążych.

Jest to widocznie nowa próba utworzenia w zakresie armii rosyjskiej odrębnej organizacyi wojskowej polskiej. Możemy być pewni, że jak poprzednie usiłowania Rosyan utworzenia rzekomych „Legionów polskich“ — tak i te porywy skończą się zupełnem fiaskiem.

Żydzi na Kaukazie. Wicekról Kaukazu, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał rozkaz, na mocy którego wszyscy żydzi mają być przymusowo wypędzeni z Kaukazu w przeciągu 14 dni.

Bułgarski generał-gubernator dla Macedonii. „Sonn.- u. Montags Zeitung“ donosi ze Sofii: Sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, Zlatanow, udaje się do Skoplja na stanowisko generał-gubernatora w zdobytych obszarach Macedonii.

Król serbski we Włoszech? „A Villag“ donosi z Aten: Według ostatnich wiadomości z Serbii już od wielu dni miejsce pobytu króla Piotra jest nieznane. Pewnem jest, że król Piotr, gdy następca tronu, ministerstwo wojny, sztab generalny opuścili Kragujewac, razem z księciem Aleksandrem udał się do Podujeva. Tutaj widziano króla po raz ostatni. Odtąd nikt nie wie, gdzie się znajduje. Możliwem jest, że wyjechał do Włoch.

Walka z cenzurą we Francyi. „Republicain“ donosi z Paryża: Dzienniki „Rappel“, „Oeuvre“, „Libre Parole“, „Eclaire“, „Figaro“ i „Journal“ podają do wiadomości, że nie będą już przedkładały swych informacyi i artykułów politycznych cenzurze.

Nowa nota Ameryki do Anglii. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu:

Zapewniają półurzędowo, że rząd amerykański niebawem wyśle notę do Londynu, zwracającą się przeciw skonfiskowaniu 4 okrętów amerykańskich przez sąd konfiskacyjny, które to okręty były przeznaczone do Niemiec. Nota ta zaprotestuje przeciw temu jako też zażąda wydania 29 innych okrętów, co do których wyrok sądu konfiskacyjnego jeszcze nie zapadł.

Ucieczka posłów angielskich z gmachu parlamentu. W Izbie gmin zapytał Outhvaite, czy rządowi jest wiadomo, że posłowie Izby gmin w dzikiej ucieczce opuścili gmach parlamentu, ponieważ dowiedzieli się o ataku Zeppelinów. Przewodniczący oświadczył, że Outhvaite nie śmie mówić o dzikiej ucieczce. Outhvaite prosił o wybaczenie, że użył takich wyrazów.

Minister Lloyd George doniósł, że Asquith odpowie na wielką liczbę wystosowanych do niego zapytań w mowie, którą wygłosi we wtorek.

Japonia a czwórporozumienie. Japoński prezydent ministrów oświadczył wobec dziennikarzy, że Japonia nie może sprzymierzonym wysłać żadnych wojsk, gdyż nie rozporządza potrzebnymi środkami transportowymi. Natomiast przez

zmobilizowanie arsenałów udziela wojskowej i morskiej pomocy. Japonia zajmuje stanowisko posterunku na najdalszym Wschodzie, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi przy podburzaniu muzułmańskich narodów do powstania. Nadto strzeże, by linii kolei transsybirskiej, która służy do zaprowiantowania Rosyi, nie zniszczono. Prezydent ministrów dodał do tego: Japonia cieszy się, że może Francyi okazać sympatye i udzielić choć skromnej pomocy finansowej, która może przyspieszyć koniec wojny.

Z Dąbrowy.

Na legionistów. Na zimowe ubrania dla legionistów złożył w naszej Administracyi „Stanisław" 3 ruble.

Nasz dezerter. Przedwczoraj zginął z drukarni naszej jeden z zecerów... p. Józef Kudlicki. Próżno wysyłaliśmy za nim do domu, do znajomych brzydkiej i pięknej płci... p. Józef zginął, jak kamień w wodzie. Wreszcie na skutek rozesłanych listów gończych dowiedzieliśmy się, że p. Józef Kudlicki uciekł do... Legionów. Niechże bije dobrze Moskali! Cześć!

Nierozsądne plotki. Rozchodzą się pogłoski, jakoby rząd okupacyjny po roku swojej gospodarki miał zarządzić przymusową rekrutacyę ludności do wojska austro-węgierskiego. Pogłoski te są pozbawione wszelkiej podstawy, a mają może źródło w źle zrozumianem zezwoleniu na dobrowolne wstępowanie w szeregi c. i k. armii, ogłoszonem w ostatnim „Dzienniku urzędowym". Co innego jest przecież dobrowolne wstępowanie, a co innego przymusowa rekrutacya.

Choroby zakaźne. W ostatnich dwóch tygodniach doniesiono o następujących wypadkach chorób zakaźnych:

Ospa: w Grabocinie 1, w Żarkach 3;

Tyfus brzuszny: w Gołonogu 1, w Klimontowie 4;

Czerwonka (biegunka krwawa): w Dąbrowie 1;

Szkarlatyna (płonica): w Dąbrowie 1, w Niwce 1, w Zagórzu 1;

Dyfterya (błonica): na Ksawerze 1, Chechłówce 1, w Dąbrowie 2.

Za tajenie choroby zakaźnej została jedna osoba ukarana 2 dniowym aresztem.

Z Sosnowca.

Moskalofilstwo. Żadne zapewne z miast Królestwa Polskiego do tego stopnia upodlenia narodowego nie doszło, co nasz Sosnowiec. Pod presyą władz okupacyjnych nareszcie się wyzbyliśmy rosyjskich napisów i orłów carskich, lecz zato, żadną miarą nie możemy się pozbyć widoku znienawidzonych moskiewskich mundurów. Prawda, że takowe noszą tylko wychowancy „bakalarni moskalofiskiej" p. Araszkiewicza, składającej się z samych „szumowin", niegodnych imienia młodzieńca polskiego, — są to przeważnie synowie byłych „czynowników moskiewskich, lub „żydów—litwaków". Jakby na urągowisko te „chłystki" (stale po godzinie 3-ej popołudniu) „szlifują" bruki na ulicy Głównej, w towarzystwie odpowiednich im „baryszeń" i zawsze prowadzą ożywione „rozhowory" w znienawidzonym „moskiewskim żargonie", przyczem bywają tak „nahalni", że zajmując całą szerokość trotuaru, nawet starszym osobom nie ustępują z drogi. Czas wielki, aby odpowiednie władze ukróciły podobne wybryki rozhukanych „bisurmanów moskiewskich".

Nowy sposób na opornych lokatorów. Pewien właściciel domu przy ulicy Czystej w Sosnowcu wynalazł nowy sposób egzekwowania zaległego komornego. Otóż, uzyskawszy wyrok sądu pokoju na swego lokatora, przyszedł do jego mieszkania wraz z komornikiem, aby zająć jego ruchomości. Ponieważ lokator, będąc kawalerem, nie posiadał odpowiednich do zajęcia rzeczy, przeto właściciel domu wraz z komornikiem musieli opuścić mieszkanie bez skutku. Ale p. właściciel nie dał za wygraną i dotąd śledził swego lokatora, aż pewnego wieczora udało mu się zobaczyć przez okno, że lokator powróciwszy do domu wraz z dwoma „damami" rozłożył na stole sporą sumę pieniędzy, zaczął je liczyć i segregował marki i bony. Nazajutrz bardzo rano, właściciel sprowadził komornika, który widząc leżące na stole pieniądze, położył na nich areszt, gdyż lokator nie spodziewał się tak wczesnej wizyty.

Dla naszych ukochanych chłopców w polu. Z radością serca przychodzi mi zaznaczyć fakt serdecznego zajęcia się naszymi ukochanymi bohaterami na polu bitwy, przez świetne kółko czcigodnych matron i polskich panienek, lecz nie z obozu tych „pseudo-świętości", które umieją dużo mówić o patryotyzmie, ale obowiązków Polek zapomniały.

Pracowitemi rączkami przezacnych tych niewiast polskich wyrabiane są od dłuższego już czasu ciepłe rękawice, zarękawki i t. p. ciepła odzież.

Transport tych rzeczy dla I Brygady już gotów i w tych dniach będzie wysłany. Cześć zacnym i pracowitym ofiarodawczyniom, oby ich przykład zachęcił szersze grono niewiast polskich i zapatrywania i przekonania tej niecnej „kliki", przez którą w Sosnowcu stale i zaciekle bywają ignorowane nasze bohaterskie Legiony.

Loterya. Sprzedaż biletów loteryi, urządzonej przez „Sekcyę wzajemnej pomocy" na cele dobroczynne, rozpoczęła się dnia 2 listopada r. b.

Nowy sklep spożywczy. Onegdaj proboszcz miejscowej ks. kanonik Bożek poświęcił nowy sklep Komisyi żywnościowej przy ulicy Starososnowieckiej № 46. Sklep ten, jak i poprzednie otwarty jest codziennie od godz. 8 rano do 12 w południe i od 2 do 4 popoł., w niedziele zaś i święta od 8 do 10 rano. Jestto zatem czwarty sklep w mieście otwarty przez Komisyę żywnościową, lecz aby tylko był dobrze zaprowidowany, a nie tak, jak trzy poprzednie, w których brak tak potrzebnych produktów, jak cukier, słonina, masło i mąka. M. D.

Z Jędrzejowa.

Artyści lwowscy w Jędrzejowie. Liga Kobiet w Jędrzejowie rozpoczyna szereg przedstawień dramatycznych. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w niedzielę dn. 8-go listopada r. b. o godz. 8 wieczorem w sali straży ogniowej. Współudział wezmą dwaj artyści teatru lwowskiego.

Z Warszawy.

Ze spraw Uniwersytetu warszawskiego. Organizacya wydziałów i katedr Uniwersytetu jest już na ukończeniu. W sprawie powołania niektórych uczonych z Galicyi oraz z zagranicy na katedry, bawił w Warszawie przed kilku dniami z ramienia Uniw. Jagiel. rektor dr. Kostanecki i przedstawił Komitetowi obywatelskiemu i Radzie uniwersyteckiej pewne konkretne propozycye. Z przedstawionych kandydatów na katedry kilku nie uzyskało aprobaty władz niemieckich.

Na stanowisko naczelnika wydziału do spraw uniwersyteckich przy generał-gubernatorze warszawskim powołany został prof. dr. Wilhelm Paszkowski, który objąć ma zarazem katedrę literatury i języka niemieckiego w nowo otworzonym Uniwersytecie warszawskim.

Prof. dr. Wilhelm Paszkowski urodził się w r. 1867 w Gombinie i doktoryzował się w Berlinie w r. 1890. W r. 1902 został lektorem języka niemieckiego, a w roku 1904 kierownikiem biura informacyjnego, z którego usług korzystali wszyscy studyujący w Berlinie cudzoziemcy.

Z Lubrańca.

Odbudowano szosę prowadzącą do Włocławka. Rynek, gdzie dotąd błoto sięgało koniom po brzuchy, obecnie wygląda wcale po europejsku, gdyż został wybrukowany i codziennie bywa zamiatany. Założono też na rynku klomby i trawniki. Obie szkoły miejskie są w ruchu.

Z Wielunia.

Kary. Sąd niemiecki skazał: Józefa Ciołka za poranienie milicyanta i za opór władzy na 5 lat więzienia; Zofię Szczepaniak i Juliannę Dudek z Okalewa za obrazę wójta na 1 rok więzienia; Stefanię Mieszkalską z Mierzyc za opór wójtowi na 1½ roku; Maryannę Fiszkal z Wielunia za obrazę milicyi na 9 miesięcy.

Ze Zgierza.

Drobne wiadomości. Tutejszą milicyę zamieniono na formalną policyę. Policyanci otrzymali specyalny, wojskowy mundur, ciemną bluzę kroju austryackiego z czerwonemi wypustkami na białym kołnierzu, spodnie również z czerwonym paskiem. — Miasto będzie wkrótce biedną ludność, oraz szpitale, szkoły, tanie kuchnie, zaopatrywać w bezpłatny opał.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 listopada.

(mj) Ofenzywa w Serbii rozwija się w dalszym ciągu prawidłowo. Jeżeli wypadki będą szły tak dalej w swojem tempie, kwestya serbska może zostać za kilka tygodni ostatecznie i nieodwołalnie rozstrzygniętą.

Ofenzywa włoska dochodzi do swojego kresu z wynikiem wręcz odmiennym od zuchwałych zapowiedzi.

Moskale rzucają się w Galicyi, jak szczupaki w sieci, ale nie można dostrzedz w tych rzutach ani planowości ani celowości. Jedynie ważna na froncie rosyjskim linia Rygi i Dynaburga chwieje się coraz silniej, a drogą na Kopenhagę dochodzą wiadomości o rychłym upadku obu tych twierdz, w szczególności zaś Dynaburga.

W świecie politycznym poza podróżą Joffre'a do Londynu i zmianą osób w Rosyi nic ciekawego. Rumunia i Grecya zachowają dalej neutralność i — jak na razie — nie widać znaków, któreby zmianę polityki obu tych krajów zapowiadały.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn turecki.

KOSTANTYNOPOL 2 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Dardanelskim poza miejscową wymianą ognia nic znaczącego. W odcinku Seddil Bahr dwa krążowniki nieprzyjacielskie współdziałały w strzelaniu, ale bez skutku. Seddil Bahr i Ari Burnu: Nasza artylerya zniszczyła 3 nieprzyjacielskie pozycye do rzucania min. Nasze bateryе cieśninowe rozproszyły dostrzeżone w Mortoliman i Elias Burnu nieprzyjacielskie zbiorowiska wojska.

Na froncie kaukaskim odparliśmy z powodzeniem próby ataków nieprzyjaciela w dwu odcinkach.

Biuletyn rosyjski.

1 listopada. Na północ od jeziora Kanger (na półn. zach. od Schlok) usiłowali Niemcy posunąć się naprzód, co się im nie udało. W tych dniach nowe oddziały łotyskie miały sposobność okazania męstwa na froncie Rygi. Na froncie Jakobstadt ogień artyleryi i piechoty nieco żywszy. Na froncie Dynaburga i dalej na południe ogień artyleryi. W okolicy Garbunówki usiłowali Niemcy atakować.

W okolicy Huty Lisowskiej (11 klm. na półn. zachód od Czartoryska) przeszedł nieprzyjaciel do ataku w nocy na 31/10. Równocześnie wywiązała się gwałtowna walka dalej na południe pod Rudką. Nasi strzelcy odparli ataki i w następnym kontrataku wzięli 7 oficerów i 400 żołnierzy austro-węgierskich do niewoli. W okolicy Komarowa w ataku na bagnety wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z rowów, o które długo toczyła się walka.

W Galicyi obsadziliśmy w nocy na 31/10 pod osłoną mgły części okopów nieprzyjacielskich pod Pokropiwną nad Strypą (na półn. zachód od Tarnopola). Nieprzyjaciel wykonał kontratak, ale bez skutku. Po gwałtownej walce na bagnety wojska nasze obsadziły wieś Siemikowce nad Strypą (na poł. zach. od Tarnopola). Liczenie jeńców i zdobyczy jeszcze nieukończone.

Na Bałtyku jeden z naszych torpedowców przytrzymał w zatoce ryskiej zestrzelony hydroplan niemiecki. Załoga wzięta do niewoli.

Ryga i Dynaburg.

KOPENHAGA 3 listopada. Sprawozdawcy petersburscy donoszą, że Niemcy skoncentrowali pod Rygą przeważające siły, wskutek czego poczynili znaczne postępy. Dynaburg zdaje się być już zamkniętym. Cała niemiecka artylerya oblężnicza jest tam nagromadzona i strzela nieprzerwanie i w sposób gwałtowny.

Joffre w Londynie.

BERLIN 3 listopada. Jak donoszą londyńskie i paryskie dzienniki, jazda Joffre'a do Londynu nastąpiła na skutek wołania Pasicza o pomoc. Odwiedziny Joffre'a przyspieszyły wyjazd wojsk brytyjskich do Solunia i wymarsz pierwszej brygady brytyjskiej do Serbii. Joffre zrzeka się jednak wszelkiej odpowiedzialności, gdyby Francya musiała jeszcze dalsze wojska wysyłać na front bałkański. Ont także zażądał tryumwiratu: Asquitha, Kitchenera i Balfoura, z którymi jedynie francuska komenda będzie się w przyszłości porozumiewać.

Angielski torpedowiec na dno.

LONDYN 2 listopada. B. R. donosi urzędowo: Torpedowiec „96" zatonął przedwczoraj w cieśninie gibraltarskiej wskutek zderzenia z krążownikiem pomocniczym marynarki handlowej. 2 oficerów i 9 marynarzy brakuje.

Wspólny sztab czwóraliansu.

LONDYN 2 listopada. Polityczny współpracownik „Daily Chronicle" pisze: Brytański sztab jeneralny — zdaniem izby niższej — musi być wzmocniony. Oprócz tego uznano za potrzebne, ażeby międzynarodowy sztab jeneralny przeprowadzał zupełną jedność działania czwóraliansu. „Times" pisze: Bytność Joffre'a była bardzo pożyteczna. Odczuwa się ogólnie, że wypadki ostatnich dni oznaczają początek nowego okresu w prowadzeniu wojny przez aliantów.

Sprzysiężenie w arsenałach japońskich

TOKIO 2 listopada (B. R.). W tutejszych arsenałach i fabrykach amunicyi odkryto sprzysiężenie, które się rozciągało na wiele miejscowości Japonii.

Serbia do Czarnogóry.

BUDAPESZT 3 listopada. „Pester Lloyd" donosi z Sofii: Odwrót Serbów do Czarnogóry jest coraz prawdopodobniejszy, ponieważ czwóralians może w tem widzieć dla siebie interes, ażeby armię serbską utrzymać aż do końca wojny. Do tego Serbia może łudzić się nadzieją, że przez wkroczenie Grecyi w wypadki sytuacya na Bałkanach może się jeszcze dla nich korzystnie ukształtować.

Możliwość wystąpienia Grecyi przeciw Serbii.

LONDYN 3 listopada. „Daily Telegraph" przynosi wiadomość swego sprawozdawcy Dillona z Rzymu z dnia 29 października, który powiada, że jeżeli Bułgarzy wyprą armię ku Albanii, to następstwa będą niebezpieczne. Interesy Grecyi w Albanii wzrosły. Jeżeli wojska serbskie tamże się cofną, król grecki może się chwycić tak energicznych zarządzeń celem ochrony greckich interesów, iż może przyjść do bardzo niepożądanej zmiany w położeniu na Bałkanach. Król poczynił już przygotowania. Artyleryę i kawaleryę wysłano w pospiechu na granicę Macedonii. Specyalne ustawy na czas wojny są przygotowane. Grecya gromadzi swe wojska w kierunku na Monastyr. Niechronione są jednakże Drama, Xeres i Kavalla. Może Bułgarya przyobiecała Grecyi Monastyr.

Z pewnem zastrzeżeniem donosi Dillon, że Grecy pod kierunkiem oficerów armii regularnej w mundurach wpadli na teren albański.

Rizow u cesarza Wilhelma.

SOFIA 2 listopada (Aj. Tel. Bułg.) Na temat audyencyi posła Rizowa u cesarza Wilhelma pisze urzędowa „Narodni Prava": My Bułgarzy możemy być dumni, że walcząc o swoją jedność możemy być zaliczani do tych narodów, które przelewają krew, ażeby **zapewnić zwycięstwo zasadzie politycznej i gospodarczej wolności wszystkich narodów** i przyczynić się do postępu ogólnoludzkiej cywilizacyi.

Zmiany w gabinecie rumuńskim.

BUKARESZT 2 listopada. Ustąpić ma minister spr. zagr. Porumbaru, a to z powodu złego stanu zdrowia. Minister handlu Radovicz doznał niedawno wypadku w samochodzie i także czuje się zmęczonym. Jako ewentualnych następców wymieniają Pherikidego i Steliana, koryfeuszów partyi liberalnej. Zmiany nie będą miały wpływu na zagraniczną politykę Rumunii.

Frakcye włoskie a wojna.

BERLIN 2 listopada. Donoszą tu z Chiasso: Frakcya Giolittiego po trzydniowem omówieniu błędów Salandry postanowiła sprzeciwić się rozszerzaniu włoskiego terenu wojennego na obce bojowiska i pracować nad sprowadzeniem pokoju.

RZYM 1 listopada. Frakcya socyalistyczna po długiem roztrząsaniu wewnętrznej i zewnętrznej palityki doszła do przekonania, że gabinet Salandry nie jest dla Włoch koniecznością, że zatem należy w stosownej chwili poczynić odpowiednie kroki w parlamencie.

Persya przed powstaniem.

KONSTANTYNOPOL 1 listopada. Nadeszłe tutaj dzienniki perskie donoszą o zamianowaniu Sipehtara Azama ministrem wojny. Nowy minister jest głową liberałów perskich, on to doprowadził do detronizacyi szacha Mehmeda Alego, ale potem, na skutek agitacyi Anglików i Rosyan, musiał wycofać się z życia publicznego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.